

# Zofia Kamińska , Biedny mój aniele

Marnieś miał ze mną życie, mój aniele stróżu  
Goście w dom zajeżdżali głośno i po prostu  
Świętowali w pogodę, uciekali z burzą  
A ty mnie miłowałeś przez wszystkie dni postu

Uczty cię nie bawiły, tańce ni kielichy  
Miodopłynne rozmowy i chóralne pienia  
W kącie sobie siedziałeś nieodmiennie cichy  
Echo słów niemówionych, cień mojego cienia

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę  
A to wszystko na nic, biedny mój aniele  
Ja na zatracenie, ja na zakochanie  
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie

Marnieś miał ze mną życie, mój aniele stróżu  
Ani mnie upilnować, ani mieć pociechę  
Niebian całkiem odmiennych widząc po kościele  
Z nimi szłam na spacer do lasu, za rzekę

Ratować mnie nie mogłeś, nie słuchałam ciebie  
A twoje mądre rady miałam zawsze za nic  
Tak ciężko pracowałeś na pochwałę w niebie  
Niby wierny sługa u kapryśnej pani

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę  
A to wszystko na nic, biedny mój aniele  
Ja na zatracenie, ja na zakochanie  
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie

Poszarzały ci skrzydła, poszarzała wiara  
I tylko pozostało nadziei niewiele  
Że to już niezbyt długo, kiedy będę stara  
Bóg ci to wynagrodzi, stróżu mój aniele

[3x:]

Wieczne pilnowanie w piątek i w niedzielę  
A to wszystko na nic, biedny mój aniele  
Ja na zatracenie, ja na zakochanie  
Po co ci, aniele, próżne stróżowanie